Nr. 122. Kraków, dnia 29 Maja — Sobota. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — c.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	36	18	9	

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscowej: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowej: Administracya Nowej Reformy. — Magazyn nowości F. A. Drigas i Główna trafika w Rynku — C.k. krakowskie konsorcyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., a następny raz po 6 cent. Nadesłane (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem 20 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy“ (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 80 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Nadesłane uprasza się uprzednio zgłaszać w redakcyi. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Dolong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi na czerwiec:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 c.
w państwie austryackiem . . . . 2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 c.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

Nasze szkoły średnie.

(Reakcya po roku 1863. — Grzechy stronnictwa reakcyjnego. — Szkodliwy wpływ na wychowanie publiczne i na młodzież. — Rada szkolna krajowa. — Książki szkolne. — Dyrektorowie. — Ogólne uwagi).

Od dłuższego już czasu dają się w społeczeństwie naszem słyszeć narzekania na upadek szkół średnich i wychowania publicznego w ogóle. Jedni upatrują przyczynę tego smutnego ze wszech miar zjawiska w wadliwościach systemu szkolnego, inni obwiniają nauczycieli a są i tacy, co przyczynę złego zwracają tylko na Radę szkolną krajową, która jako najwyższa autonomiczna instytucya, kierująca wychowaniem, powinna była złemu zapobiec i edukacyę na właściwe a potrzebom narodu odpowiedne sprowadzić tory.

Już samo uporczywe powtarzanie się i różnorodność zarzutów zdaje się dowodzić, że jak z jednej strony szkoły nasze nie odpowiadają wymaganiom społeczeństwa, tak z drugiej znowu strony winę złego nie jednemu przypisać ale raczej na rozmaite rozdzielić wypadnie czynniki. Zacznijmy od pierwszego i naszem zdaniem najważniejszego t. j. od społeczeństwa, które na równi ze szkołą wpływa na rozwój wychowania publicznego.

Społeczeństwo to w ostatnich czasach przechodziło przez wielkie i niebezpieczne przesilenia. Rok 1863 wywołać musiał reakcyę, jak każda katastrofa tego rodzaju, musiał wpłynąć na zmianę wyobrażeń politycznych i pracy społecznej nowe wskazać drogi. Nieszczęściem wzięto się do tego najgorzej w świecie. Bo gdy jedni, przygnębieni grozą wypadków w bezwładnej rozpaczy opuścili ręce, zaczęli drudzy, trzeźwiejsi i śmielsi leczyć zbolałe serce narodu niebezpiecznem lekarstwem sarkazmu i ironii. Satyra, ostra i dowcipna, zwróciła się jednak nie przeciw błędom społecznym w ogóle, lecz głównie przeciw uczuciom patryotycznym, które, podług zdania autorów, egzaltując i rozpalając społeczeństwo powiodło je na manowce rozpaczliwego hazardu.

Wrażenie było potężne. Wszystkie ujemne czynniki społeczne skupiły się od razu pod sztandarem nowej wiary. I ci, co od początku nie wierzyli w powodzenie ruchu, a jednak nie umieli mu rozumnie przeszkodzić i ci, co nie nawidzili go dla jego demokratycznych tendencyj i tacy, co doznali zawodu w swoich ambitnych nadziejach, słowem cała rzesza niedołężnych pseudokonserwatystów, kassandrowych proroków i pyszałkowatych karyerowiczów zrzucała czemprędzej z siebie palącą koszulę Dejaniry i przykrywała nagość swoję wstydliwie płaszczem „organicznej pracy“. Za tą falangą poszła bezwiednie niemal masa narodu, wierząc naiwnie, że ci, co ośmieszyli patryotyczne porywy, zdołają stworzyć trwałą podstawę narodowego bytu na granitowych filarach ekonomicznej pracy. Jak się ta praca rozwijała i do jakich w końcu doprowadziła rezultatów to rzecz wiadoma. Zamiast jąć się pługa i roli i umiejętnie nad pomnożeniem bogactwa krajowego pracować, rzucano się w hazardowne przedsiębiorstwa kolejowe, aby sponiewierać potem sławę narodu i klejnot szlachecki wobec trybunałów wiedeńskich; zamiast pracować nad oświatą i umoralnieniem ludu, upędzano się po giełdach naddunajskich za łatwym zyskiem i tracono fortuny, krwią i potem ojców nabyte. Pozorna świetność tego „ekonomicznego rozkwitu“ skonała w smutnej katastrofie wiedeńskiego „krachu“ a przed oczyma wytrzeźwionego z uniesień patryotycznych społeczeństwa rozłożył się opłakany widok ruiny materyalnej. Zanim jednak do tego przyszło, zanim „praca organiczna“ owoce wydawać zaczęła, *sacra auri fames* odbiła się fatalnie na młodem pokoleniu.

Pozbawione wszelkiej wznioślejszej idei, karmione satyrą i sarkazmem, nauczyło się ono dobrobyt materyalny stawiać ponad najważniejsze zadania ludzkości, naukę uważać nie za cel lecz za środek do zrobienia karyery. Nie chodziło więc o to, aby się czegoś w szkołach nauczyć, lecz aby prędzej otrzymać świadectwo dojrzałości, dające patent na pozyskanie stanowiska i zrobienie majątku. Więc podczas gdy dawniej ubogi żaczek o suchym kawałku chleba pracował dniem i nocą, krzepiąc się nadzieją, że kiedyś ojczyznie będzie pożytecznym, dziś obojętny na słowo profesora wyrostek, marzył w szkole o zyskownej posadzie w którym z banków krajowych. Młodzież zaczęła się też garnąć tłumnie do szkół realnych a porzucać gimnazya, jako nie dające prędkiej i świetnej karyery, zaczęła wybierać zawody praktyczne a unikać takich, gdzie z pożytkiem wprawdzie dla ogółu, ale bez wielkich dla siebie korzyści materyalnych pracować można, zapełniały się sale wydziału prawniczego i medycznego na uniwersytetach, domagano się kreowania coraz to nowych szkół realnych, budowano gmach politechniczny a zaniedbywano to, co na rozwój wychowania publicznego zbawiennie wpłynąć mogło. Liczba słuchaczy wydziału filozoficznego zmniejszała się wskutek tego, bo zawód nauczycielski chleba pcdostatkiem nie dawał, a i ci, co temu zajęciu się poświęcali, czynili to z konieczności raczej, niż z przekonania, bo wiedzieli, że wobec słabych zdolności i nieszczególnych postępów w nauce, gdzieindziej wobec napływu kompetentów lepiej uzdolnionych, miejsca dla siebie nie znajdą.

Tak więc, gdy z jednej strony wskutek prądów panujących w społeczeństwie, zapał do nauki pomiędzy młodzieżą gasnął, na katedry profesorskie dostawali się ludzie o miernych zdolnościach, którzy zawód swój traktując po rzemieślniczemu, ani sami siebie rozgrzać, ani w młodzieży ducha poświęcenia i obowiązków wyższych wzbudzić nie potrafili. Prawda, że i pomiędzy nimi bywali ludzie miłością nauki ożywieni i z wzniosłych pojęć o powołaniu swojem nie wytrzeźwieni, prawda, że i pomiędzy młodzieżą odzywały się lepsze porywy, jak echa klasycznych tonów przeszłości, ale to wszystko nie poparte i nie zachęcone przez nikogo, marniało bezowocnie niemal w ciężkiej walce z losem, albo złamane do szczętu, dawało się porwać ogólnym prądom społecznym. Akcyi ratunkowej nie było, chociaż ludzi do tego powołanych nie brakło.

W roku 1868 powstała najwyższa magistratura, która wychowaniem publicznem kierować miała Rada szkolna, ale jej działanie niestety było raczej ujemne, niż dodatnie. Słusznie powiedział przed laty Szujski, że w Polsce rzecz publiczna stała ludźmi a nie instytucyami. Zdanie to trafne w ogóle da się przedewszystkiem do Rady szkolnej zastosować. Instytucya ta, powołana do życia w chwili, gdy szkoły galicyjskie wielkiej a gruntownej potrzebowały reformy, miała przed sobą zadanie wzniosłe lecz i trudne zarazem. — Trzeba było zerwać stanowczo z przeszłością, trzeba było stan nauczycielski nowym natchnąć duchem, do pracy najtęższe powołać siły i stworzyć całą literaturę szkolną, której dotychczas nie mieliśmy. Ażeby tego dzieła dokonać, trzeba było ludzi, ożywionych prawdziwą miłością ojczyzny, a posiadających nietylko rutynę pedagogiczną, lecz także gruntowną znajomość nauki i chęć szczerą do pracy. Instytucya Rady szkolnej bowiem tradycyi za sobą nie miała. Łączyło ją wprawdzie, albo przynajmniej łączyć było powinno wspomnienie z chlubnem działaniem Komisyi edukacyjnej, ale była to nić zbyt słaba i oddalenie czasu nader znaczne, ażeby na Radę szkolną galicyjską wpływ jakikolwiek wywierać mogła. — Ona sama przeto w sobie musiała wytworzyć tę siłę, która sama jedna wielkich rzeczy dokonać może, jeżeli idzie w parze z poświęceniem i zrozumieniem potrzeb ogólnych.

Stało się jednak inaczej. — Do Rady szkolnej weszli ludzie, może dobremi ożywieni chęciami, ale zrośnięci z rutyną szkolną lat ubiegłych, drobnostkowi, ulegający słabościom przeróżnym i nieumiejący się wznieść do wysokości swojego zadania. Kilku z pomiędzy nich, których imiona niezatartemi głoskami na kartach historyi szkół naszych są zapisane, nie mogło się oprzeć fatalnemu prądowi, który w całej instytucyi panował. Jakoż jeden z nich, prof. Małecki, w krótkim czasie mandat swój złożył i od wszelkiego udziału w pracach Rady szkolnej usunął się. Rezygnacya jego rzuciła jaskrawe światło na działalność magistratury wychowawczej, a to co potem nastąpiło, było tylko ilustracyą tego ważnego faktu. Pokazało się w krótkim czasie, że Rada szkolna, ani powagi u nauczycieli, ani zaufania w kraju, zjednać sobie nie mogła, postępowanie jej zaś przy nominacyach i przenoszeniu nauczycieli, było tego rodzaju, że ogólne niezadowolenie i narzekania obudzić musiało. Wstrzymujemy się od przytaczania faktów pod tym względem, gdyż są one powszechnie niemal znane, ale jakie musiały się dziać nadużycia, o tem świadczy głośna w swoim czasie, a dziś niezmiernie rzadka broszura prof. Jawurka, który przesadzając zapewne nie jedno, mimo to, część przynajmniej prawdy odsłonił. Postępowanie to Rady szkolnej musiało być wielce szkodliwe, kiedy — smutno to powiedzieć — w chwili ukrócenia jej atrybucyi, mianowicie zaś odjęcia prawa nominacyi profesorów i suplentów, w kołach nauczycielskich wielkie z tego powodu powstało zadowolnienie. Ubolewano wprawdzie nad uszczupleniem autonomii krajowej, ale cieszono się zarazem nadzieją, że ustanie może system dowolności i protekcyi. Taka była jedna część działalności Rady szkolnej.

Przejdźmy do drugiej, niemniej ważnej tj. do książek szkolnych. Wskutek zaprowadzenia języka polskiego, w szkołach średnich znaleźliśmy się chwilowo w trudnem położeniu. Książek szkolnych tak dobrze jak nie było, bo te, co wychodziły w Wielkopolsce lub w Królestwie, nie odpowiadały wymaganiom systemu austryjackiego albo też były przestarzałe. Trzeba było więc wszystko zaczynać na nowo a do napisania książek brakowało ludzi uzdolnionych i rutynowanych pedagogów. Rada szkolna mogła była wybrnąć z kłopotów tych łatwo, gdyby chciała naśladować komissyę edukacyjną, która w tem samem mniej więcej znajdowała się położeniu. Wypadało ustanowić komisyę do układania książek szkolnych, badać sumiennie i wszechstronnie nadsyłane rękopisma, porozumiewać się z autorami, rozpisywać konkursa na najlepsze książki, słowem użyć wszelkich środków, jakie w tym względzie dawało doświadczenie i szczera chęć służenia sprawie publicznej.

Tymczasem z tego wszystkiego nic nie uczyniono, zostawiając troskę wydawnictwa książek szkolnych nakładcom i spekulacyi osobistej. Zaczęły się więc pojawiać tłumaczenia coraz to gorsze i monstrualniejsze, robione na obstalunek niejako, bez zrozumienia rzeczy, z pogwałceniem najprostszych prawideł gramatycznych. Dawano je w ręce młodzieży, która ucząc się z takich książek, zatracała coraz to bardziej poczucie czystości języka ojczystego i nawykała do używania jakiegoś żargonu polsko-niemieckiego, przeładowanego germanizmami a zaciemniającego myśl podręczników i tak już zawiłą. Rada szkolna spoglądała na to z olimpijskim iście spokojem, aprobowała wylęgające się językowe dziwolągi, byle tylko były tłumaczone z zatwierdzonych już przez ministerstwo niemieckich podręczników, nie próbowała ani razu odwołać się do oryginalności autorów, a nawet utrudniała przyjęcie wszelkich książek oryginalnie napisanych. Prawda zdarzały się i pod tym względem wyjątki, ale tylko wtedy, jeżeli autor był członkiem Rady szkolnej lub wielką w tej instytucyi posiadał protekcyę. Tak zatwierdzono gramatykę niemiecką i wypisy niemieckie dra Janoty, który zasiadał w Radzie szkolnej, ale skoro mandat jego się skończył, natychmiast wyrugowano te książki ze szkół, aby zrobić miejsce wypisom i gramatyce Rebena, wydanym przez tę samą firmę krakowską, która wzięła w nakład Historyą Waltera, przerobioną przez Radcę szkolnego p. Sawczyńskiego. O ogłaszaniu konkursów nikt nie myślał a nawet gdy Sejm krajowy wstawił w budżet kwotę 1000 złr. na nagrody za najlepszą książkę szkolną, trzymano tę rzecz w tajemnicy do tego stopnia, że ogół nauczycieli dowiedział się o niej dopiero na zeszłorocznym zjeździe walnym Tow. naucz. szkół wyższych we Lwowie tj. wtedy, gdy posycyę tę z powodu długoletniego jej nieużywania z budżetu wykreślono. Cóż dziwnego więc, że wobec takich stosunków szkoły średnie podnosić się nie mogły, że poziom oświaty u młodzieży upadać musiał? Gorliwy nauczyciel, nie znajdując poparcia u władzy, widząc jak u góry nie nauka i praca, ale protekcya i formalne wypełnianie obowiązków dają awans i uznanie, tracił ochotę do pracy, naukę porzucał jako balast niepotrzebny i stawał się maszyną, która o oznaczonej godzinie przychodziła do szkoły, aby lekcyę swoją odgadać i potem pójść na... piwo. Za nauczycielami szli naturalnie uczniowie, lekcye zbywając jak bądź i psując sobie dalej język na fatalnych podręcznikach szkolnych.

(Dok. nast.)

„Według wskazówek władz wyższych“.

Pod tytułem „Abdykacya autonomii“ zamieściliśmy niedawno uwagi, spowodowane sprawami stryjskiemi, gdzie autonomia padła do nóg biurokracyi i prosiła, by jej wzięła władzę z rąk jej bezsilnych. Wyraziliśmy obawę, że ta „abdykacya autonomii“ nie skończy się na jednym Stryju, ale ogarnie szersze koła.

Nie tak jaskrawy, nie tak bardzo boleśnie rażący wypadek, jak tamten, ale zawsze podobny i z tamtym spowinowacony zaszedł w Brodach. Wczoraj późnym wieczorem, już po zamknięciu numeru naszego, otrzymaliśmy z Brodów następujący telegram:

„Brody, 27 maja. Na wskazówkę wyższych władz notaryusz tutejszy p. Antoni Witosławski nakłoniony do przyjęcia mandatu, jednogłośnie burmistrzem wybrany. Pokładamy nadzieję, że wobec przyrzeczonego w kompetentnych kołach poparcia stosunki miasta Brodów przecież raz uregulowane zostaną“.

Nie przeczymy poważnej różnicy między abdykacyą stryjską a brodzką, a polega ona w tem, że w Stryju Rada miejska prosiła, aby ją rozwiązano, a autonomiczne jej czynności poruczono wprost urzędnikowi namiestnictwa, gdy w drugim wypadku z Brodami nie ma komisarza rządowego w miejsce Rady i burmistrza — ale wybrano tam burmistrza „według wskazówek wyższych władz“. Innemi słowy: chcąc dojść do tego, aby jako tako naprawić błędy autonomii, przez dawne Rady miejskie popełniane, i ułatwić sobie usunięcie szkodliwych ich następstw — poproszono rządu, aby raczył wskazać najodpowiedniejszego na burmistrzowstwo kandydata, i w nadziei uzyskania przez to wszystkiego, co tylko dla miasta jest użyteczne, a co w części od władz kraju i państwa jest zależne, wybrano jednogłośnie burmistrzem obywatela, przez rząd wskazanego.

Niech nas szan. czytelnicy raczą dobrze zrozumieć: nam nie idzie o osobę nowo wybranego burmistrza, i nie myślimy bynajmniej twierdzić lub dać się domyślać, że wybór ten niekorzystnym dla miasta uznajemy. On może być wzorowo doskonałym — ale to nie zmienia faktu, że burmistrza wybrano „na wskazówkę wyższych władz“ — że zatem autonomia poszła do biurokracyi i zapytała: kogo ja mam na czele moim w Brodach postawić? — i że dopiero według tych wskazówek zdobyła się na wybór burmistrza.

Brody są w bardzo trudnem położeniu finansowem to prawda, potrzebują pomocy od władz publicznych państwa i kraju, temu nie przeczymy, jak również i temu, że nowy burmistrz za pierwszego swego przed laty urzędowania wiele dobrego dla miasta zrobił i teraz też zrobić może. To wszystko prawda. Ale prosimy tylko zważyć, do czego się tem dojdzie? Bo niech się tylko ten zwyczaj przyjmie, zwłaszcza gdyby brodzka Rada miejska — jak to się niektórym pismom w sprawie Stryja udało — miała otrzymać publiczne pochwały za stosowanie się do „wskazówek władz wyższych“ — to do czegóż to doprowadzi? i gdzie się to zatrzyma? Przy wyborze burmistrza w jednem mieście się to zaczęło. Ale niech Brody uzyskają te, co im się od wyższych władz publicznych może należeć — a wtedy jedna Rada miejska po drugiej zażąda „wskazówek“ od władz, kogo ma wybrać burmistrzem — wtedy jedna Rada powiatowa po drugiej będzie zapytywać, kogo ma wybrać prezesem, wtedy w dalszej konsekwencyi pytać będziemy rządu już nie o wybór burmistrza lub prezesa, ale o wybór członków Rady miejskiej lub powiatowej — wtedy pytać będziemy rządu o wybór posła do Sejmu lub do Rady państwa... przepraszamy! to już z pewnemi wyjątkami od dawna się dzieje.

W ten sposób wybieralne ciała reprezen-

ZMARNOWANY.

Studyum z życia ludu litewskiego.

18

przez

Witolda Kalinowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Co nie mam pamiętać?... żyd po dziś tego psikusa wypomina mnie, mało jemu kości wtedy nie połamało, — odpowiedział Kaziuk.

— Rozpowiedz o Pinchasie, zmiłuj się rozpowiedz! — zawołali rozochoceni słuchacze.

— Et, z nim to krótka sprawa; szkoda, że ja szelmie lepiej nie nasolił. Jadę ja sobie przez Liliszki, aż tu widzę, kupka bab stoi i lamentuje. Co wam, mówię, baby, wilk barana zjadł czy co? Żebyż to jednego barana, nie wielkaby bieda, ale bez mała kopę gęsi... powiadają baby. Zkądże, mówię, wilk pod tę porę?... toż zima na nosie, wszystek żywioł w chlewie zamknięty. Jaki wilk?... Nie wilk, a Pinchas. Tak i gadajcie! powiadam, a sam jak durny stoję, do głowy bo mnie nie idzie, coby żyd z temi gęsiami zrobić mógł. A tu baby dalej tłómaczyć: Pinchasowi, widzisz, każda chata coś winna; ten trzy, ten dziesięć rubli, ten szesnaście. Nie przejedzie przez nasz zaścianeczek żyd, żeby czego nie wydarł: u jednego kurczę weźmie, u drugiego kurę, u trzeciego parę motków lnu, to wszystko niby za podziękę, za jego dobroć... *znaczy się*. Nu, a jak jesień przyjdzie, to Pinchasa i czekaj: my gęsi po rżyskach podpasiem, a on połowę zabierze, „za procent“, powiada. Nie pierwszyzna to nam krzywda taka od niego, a zawsze żal swego dobra.... I mało nie płaczą moje baby. Myślę ja sobie, przeuczę ja żyda *łachudrę*, zarzeknie się on zdzierstwa tego. Dawno żyd pojechał? pytam. Nie dawno, mówią baby. A którędy? Ta, *musi* do siebie. — Podciął ja swego konia i poleciał, „bywajcie“ nawet babom nie powiedziawszy. Gnam ci tak za żydem, aż tu koło karczmy, patrzę, wóz z gęsiami stoi. Wchodzę do izby, a mój Pinchas z Abramką coś *herherherher* szwargoczą. No, myślę, w czystem polu przycapię ja ciebie. Poczekawszy, mój Pinchas i ze mną i z Abramką pożegnał się, na wóz wlazł, *opatulił się* i ruszył żyd. A ja za żydem w parę pacierzy. Krzepki mróz z nocą było wziął, straszna lodowica poszła, a ciemno takie, choć oko kol. Jedzie sobie mój żyd i chrapie, w wozie ułożył się i chrapie, — koń do domu sam drogę zna. Ot, koło Kaszelińskiej góry ja jego śpiącego *ucapił*. Konia ja swego w krzakach przywiązał i sam do żydowskiego poskoczył. Wlecze się szkapisko pod górę, a ja jemu pomagam, a powolutko odprzęgam. — Jak na górze stanął odprzęgnięty był. Wtedy ja jego z ohłobli *szust*, a sam w ohłoble. Droga jak szkło śliska i równa, lekko było ciągnąć. Rozpędził ją wóz, a tu z góry spad, jeszcze trochę pędu dał i puścił... wóz sam jak w sto koni leci. Obudził się mój żyd, czuje, że nieprzelewki, *prru, prru* krzyczy, a potem *aj waj* i w rowie ze wszystkiemi gęsiami leży. Leciał wóz, ohłoblami o coś zawadził i w rów zwalił się. A ja na górze na żydowskim koniu siedzę i aż mnie kolki biorą, tak śmieję się. Słyszę, żydzisko stęka, lamentuje, gęsi sobie, a żyd sobie. Podjeżdżam ja dłużej nieczekający i pytam się: co tobie Piniu przytrafiło się? A żyd rad, że dusza ludzka przy nim, nic, tylko drze się. Co tobie, mówię drugi raz. Albo ja sam wiem co, nieczysta siła chyba konia z wozu ściągła, mnie do rowu zwaliła, aj waj... boli! Bardzo boli?... pytam. Ruszyć się nie mogę, powiada żyd. A po co ty Piniu, mówię, ludziom gęsi pobrał?—Jakie *gęsze?* — Co tu leżą. Bo mnie się należało. A, to widzisz, tobie należało się, żebyś i w rowie leżał.— Jak to?... Tak to: nu, nie masz co długo gadać: patrzaj, ja na twoim koniu siedzę, — zaprzęgaj i do Siliszek gęsi nazad wieź, — pozdrowiał mój Pinio, wstał, konia maca i cieszy się, — mój! — powiada. Po co tobie takich żartów było paskudnik ty? Paskudnik, nie paskudnik, a ty gęsi zaraz wieź, mówię. Kiedy mnie samemu *gęszi* potrzeba, jutro do miasta jadę. To zapłać po trzy złote za sztukę, mówię. Po co płacić za *gęszi?* ja wolę tobie odczepnego dać. — Udław się ty swojem odczepnem, nie moje gęsi, nie mnie i pieniądze, ty lepiej żywo zbieraj się, zimno w polu stać: albo grosze, albo gęsi, co chcesz, dawaj, a nie, to ciebie tak porzucę, konia na zastaw wezmę. Targ w targ, żyd mało nie ze łzami po półtrzecia złotego od sztuki dał, nawyklinał się ale dał, a ja Liliszczanom zawiózł. Tożci uciecha była!

— No i sztuka; bodajeś *skisł* Kaziuk! — dziwili się słuchacze.

Przy tym świątecznym nastroju opowiadaniu „pociesznych historyj“ pewnie końcaby nie było, zapomnianoby może o dalszych tańcach, gdyby w tej chwili *uriadnik* był nie wszedł. Swem nagłem zjawieniem się w izbie, popsuł on humor wszystkim.

Na szczęście, nie długo on bawił w karczmie, wódki się napił, fajkę zapalił parę słów do Mowszy zagadał, na Kaziuka mrugnął i wyszedł. Chłopiec, chwilę przeczekawszy, pedążył za nim, a parobky znowuż do tańca się wzięli.

Uriadnik stał nieopodal od karczmy, lulkę pykał, poprzęgi na swym koniu poprawiał, a gdy Kaziuk do niego podszedł, pierwszy rozmowę rozpoczął.

— Gdzie ciebie, Kaziuk, czort nosi?—od tygodnia doszukać się nie mogę.

— Groszy chcesz, nie dużo tobie teraz dam,— przerwał mu Kaziuk, — u mnie w tę porę rzadki grosz się plącze. Masz dziesiątkę na tymczasem, z resztą poczekaj.

— To swoim porządkiem, a inszy jeszcze interes swoim porządkiem, — odparł *uriadnik*, chowając dziesięciorublówkę do kieszeni. — Mam ja dla ciebie jedno takie *dielisko*, że sobie palce obliżesz, jak powiem.

— Cóż-by?... Powiedz! — wtrącił Kaziuk, wpatrując się badawczo w *uriadnika*.

— Powiem, po przyjaźni powiem, na to ja i szukał ciebie, tylko pamiętaj, jak dobrze pójdzie, o mnie nie zapomnij... Powiedz, wiesz ty, kto trzy miesiące temu naszego dawnego cara zabił? — zapytał policyant.

— Nie! — odparł Kaziuk.

— Widzisz, zabili jego panowie, bo nie chciał on pańszczyzny przywrócić. Nowy car i myśli sobie: jeśli pany takie rozbójniki, że mego ojca uśmiercili, to trzeba do nich wziąć się, chłopom *znaczy się* wszystko dam, — i ziemię i lasy i co ich dusza zapragnie i z *mużykami* na panów pójdę. Taka wola carska: Nasamprzód chce on, żeby wszystkich żydów co do nogi wymieść, potem kolejka na innych panów przyjdzie. Żydy, *żywodiory*, powiada, najwięcej chłopów duszą, ich pierwszych *won*. Na to car i tajny ukaz do mużyków wydał, żeby żydów bić i ich wszystkie dobro sobie brać. Gdzie ten ukaz chłopi dostali, tam i biją żydów, *po wsiej Rassiei* biją, w Wilnie *słyszno* już takoż tłukli, a żydy w nogi, z życiem uciekają. Ot i u nas smarowanieby im sprawić, po miasteczkach pogospodarować, u nas parchów dużo, a niektóre bogate szelmy.,..

— A gdzież u ciebie *przedpisanie* carskie?— zapytał nieco ironicznie Kaziuk.

— Ukaz jest, mówię tobie, że jest, choć nie u mnie w rękach. Bez ukazu nie biliby — odpowiedział *uriadnik*.

— Nu, jak nie w rękach, to jeszcze na dwoje babka wróżyła, jaka to i prawda, — zauważył Kaziuk.

— Jeśli ja mówię, to i prawda. Ja carski, nie będę ja po próżnicy brechać. Klnę się tobie, żadnego *otwieta* nie będzie. Ty durny nie bywszy, z chłopami poszeptaj i koło żydowskiej skóry zawiń się. Zobaczysz, jaki *zarobotek* będzie. W jeden dzień na pana wyjdziesz! — zachęcał uriadnik.

— Nie zdatny ja do takiej roboty, — odrzekł Kaziuk stanowczym tonem, dając do zrozumienia policyantowi, że wszystkie jego namowy pozostaną bez skutku.

W rzeczy samej długo on jeszcze gadał, przekonywał i nic nie wskórał. Kaziuk nie przeczył, półsłówka tylko rzucał, lecz uparł się i od swego nie ustępował.

— Wola twoja, za uszy ciebie nie pociągnę. Nie ruchawy ty, sam potem pożałujesz, kto inny o ukazie dowie się, żydów za kudły weźmie, ni tobie z tego, ni mnie pożytku nie będzie — zakończył *uriadnik*, wsiadając na konia.

(C. d. n.)

tacyjne stać się mogą faktycznie mianowanemi, a nasza autonomiczna polityka streści się w wyrazie, jakiego w Stryju użyto: rozpędzić! I czyż nie mieliśmy powodu pisać przy wypadku stryjskim o abdykacyi autonomii?

Ludność Królestwa Polskiego.

Podług wiadomości, udzielonych przez rządy gubernialne izbie sądowej warszawskiej w r. 1884 było mieszkańców:

w guberniach	płci męzkiej	płci żeńskiej	płci obojga
warszawskiej .	669522	693580	1363102
piotrkowskiej .	442345	457446	899791
kaliskiej . . .	387196	407218	704414
radomskiej . .	334157	346465	680622
kieleckiej . .	320908	333469	654377
lubelskiej . .	439916	763746	903662
siedleckiej . .	312659	326161	638820
płockiej . . .	275429	289897	565326
łomżyńskiej . .	283135	291869	575004
suwalskiej . .	303913	310943	614906
w 10 guberniach	3769180	3920844	7690024

W ludności gubernii warszawskiej mieści się ludność m. Warszawy z końcem r. 1884. wynosząca (podług statystyki policyjnej) 406935 m. Obecnie (w początku r. b.) wynosić ma 431572 mieszkańców.

Od r. 1864 ludność kraju przedstawia następujący postęp:

roku 1865:	5336210
„ 1866:	5388534
„ 1867:	5705607
„ 1868:	5780369
„ 1870:	6088564
„ 1871:	6193712
„ 1872:	6366192
„ 1873:	6398793
„ 1875:	6528017
„ 1876:	6771974
„ 1878:	6857830
„ 1879:	6976306
„ 1880:	7219077
„ 1882:	7345727
„ 1883:	7410931
„ 1884: (j. w.)	7690024

Z tego pokazuje się, że w ciągu ostatnich lat 22 ludność tego kraju zwiększyła się o 2,354.214 głów, czyli w stosunku 45 proc. (blisko) t. j., że do podwojenia swojej liczby potrzebuje lat 45. Tak szybkiego wzrostu nie wykazuje ludność żadnego kraju europejskiego (o ile obliczenia statystyczne są wiadome). Zdawałoby się, że wzrost ten datuje się od owego r. 1864, przedtem był daleko mniejszy. Od r. 1840 do 1860 ludność Królestwa wzrosła tylko o 454,380 głów, czyli zaledwie w stosunku 10 proc. To znaczy, że wzrost ludności tego kraju pomiędzy r. 1864 a 1884 był przeszło 4 razy większy, niż między r. 1840 a 1860. Czyż ostatni okres czasu był tak pomyślny, albo też dawniejszy tak stosunkowo niepomyślny?

Aby na to odpowiedzieć, zbyt wiele potrzeba. Nadmieniamy wszakże, pisze *Gazeta Polska*, że zupełnego spisu ludności podług reguł nowoczesnych w kraju dotąd nie było. Były tylko i prowadzą się dalej obliczenia z ksiąg ludności, po gminach wiejskich i mniejszych miastach, utrzymywanych dość niedbale. Wzrost ludności wykazuje się głównie przewyżką urodzeń nad śmiertelnością. O ile się uwzględnia inne dane ruchu ludności, na pewno nie wiemy. To tylko powiedzieć możemy, że powyżej wykazana ludność Królestwa Polskiego jest znacznie większa od rzeczywistej.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 27 maja.

(††) Kierownik ministerstwa sprawiedliwości br. Prażak przedłożył wniosek rządowy o tymczasowem wstrzymaniu działalności sądów przysięgłych w okręgu sądowym kotarskim.

Hr. Hompesch z towarzyszami, zapytali ministra obrony krajowej, czy zamyśla przedłożyć wniosek o zaopatrzeniu wdów i sierot po żołnierzach.

Prezydent ministrów hr. Taaffe daje dodatkowe wyjaśnienie do swej odpowiedzi na interpelacyę o usunięcie urzędnika komisyi kontroli długów państwa.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiła Izba do dalszego toku rozprawy generalnej nad wnioskiem o zabezpieczeniu robotników.

P. Neuwirth, jako sprawozdawca mniejszości komisyi, rozwodził się w długiej i gruntownie ułożonej mowie, nad zaletami i wadami wniosku, który jest pierwszym krokiem na polu reformy socyalnej w Austryi. Zasługę poruszenia tej sprawy rewindukuje mowca dla lewicy. Parlament austryacki, zająwszy się tą sprawą, puścił się świadomie, czy może nie świadomie, — ale wyraźnie na prąd socyalistyczny. Jestto najlepsza odpowiedź na coraz głośniejsze wymagania mas robotniczych i najskuteczniejsza broń przeciw zorganizowanym batalionom zniszczenia. Jednak dotychczasowe ustawy, odnoszące się do robotników i rzemiosł, są jednostronne i budzą nienawiść. Następnie zwraca się mowca przeciw wywodom generalnego mowcy większości, p. Bilińskiego, gani wyjęcie robotników rolniczych z pod ustawy o zabezpieczeniu, chociaż właśnie u nich największa nędza. Po szczegółowych wywodach wraca mowca znowu na stanowisko ogólnego poglądu na sprawę i kończy tem, że dzisiaj stoimy przed alternatywą: socyalizm albo anarchizm.

Po nim przemawiał referent większości komisyi ks. Aloizy Liechtenstein i zapewniał lewicę, że większość kierowała się nie względami politycznemi lecz ekonomicznemi. Broniąc wniosku większości, wskazuje na rozliczne trudności w stosownem uorganizowaniu zabezpieczenia, co starano się usunąć przez wielką liczbę asekurowanych, przez odpowiednią taryfę, przez wciągnięcie wszystkich rodzajów niebezpieczeństwa, przez użycie w administracyi urzędników rządowych i przez organizacyę reasekuracyi funduszu rezerwowego.

Następnie rozwija swoje poglądy o obecnym ruchu społecznym, mówi o obowiązku państwa wobec tego nowoczesnego prądu, krytykuje obowiązujące dotąd ustawy o swojszczyźnie i o ubogich, które dziś są niedostateczne i wzywa Izbę do uchwalenia ustawy, mającej na celu poprawę losu biednych i słabych.

Po sprostowaniach faktycznych przystąpiła Izba do głosowania i uchwaliła jednogłośnie przystąpić do rozprawy szczegółowej na podstawie sprawozdania komisyi.

Rozprawa szczegółowa zaczęła się zaraz.

Pierwszy mowca p. Prade żąda do §. 1 dodatku, aby obowiązkowe zabezpieczenie odnosiło się także do robotników, zatrudnionych na kolejach i w żegludze.

Następnie p. Biliński żąda uchwalenia dodatku następującego: „Przy stawianiu parterowych domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich na wsi jak i przy wszelkich budowach rolniczych niema obowiązku asekurowania, jeżeli przy tem tylko właściciel i jego domownicy lub inni mieszkańcy tejże samej miejscowości są zatrudnieni a budowa nie odbywa się sposobem przemysłowym“.

Na tem przerwano dalszy tok rozprawy.

P. Kaizl z towarzyszami zainterpelował całe ministerstwo, czy ma zamiar przedłożyć wnioski w celu zreformowania dotychczasowych przepisów o magazynach?

Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym: 1) Wybór członka do komisyi długów państwa; 2) Pierwsze czytanie wniosku o regulacyi rzeki Adygi; 3) Ciąg dalszy rozprawy o ubezpieczeniu.

Wniosek Suessa w sprawie naftowej.

Komisya cłowa austryackiej Izby poselskiej na posiedzeniu dnia 26 maja rozstrząsała dalej kwestyę podatku od nafty, jednak do merytorycznego traktowania nie przyszło. P. Chamiec zażądał bowiem odroczenia tej sprawy z porządku dziennego, bo sprawozdanie ankiety dopiero w dniu posiedzenia komisyi zostało rozdane. Ed. Suess zgodził się z tą uwagą poprzednika i uznał, że sprawa opodatkowania nafty jest tak bardzo ważną, że wobec niej wszelkie różnice stronnictw powinny zamilknąć. On i przyjaciele jego polityczni rozważyli tę sprawę dokładnie i doszli do pewnych wniosków, które właśnie przedkładają do rozbioru. Chodzi tu o to, aby surowiec opłacał cło wedle stopnia za wartości oleju świetlnego. Można skonstruować przyrządy, na których można rozpoznawać stopień tej zawartości. Po tym ustępie przedłożył mowca wniosek do ustawy, nie wymagający żadnych przyrządów mierniczych, a ułatwiający kontrolę na podstawie istniejących przepisów o podatku konsumcyjnym od nafty. Wniosek przedłożony rozkłada się na trzy części wedle grup przedmiotu opodatkowanego, a mianowicie:

Grupa pierwsza: Nafta użyteczna do oświetlenia bez poprzedniego rafinowania, także benzyna płaci 10 złr. netto. Podatek konsumcyjny już w tem objęty. Uwaga: „Oleje mineralne rafinowane, przeznaczone do celów przemysłowych, poniżej 770 stopni płacą 3 złr.“

Grupa druga: Nafta nienadająca się do oświetlenia bez poprzedniego rafinowania płaci 9 złr. Uwaga: „Cło od ilości, nie podlegającej podatkowi konsumcyjnemu i kwota uiszczonego podatku konsumcyjnego będą zwrócone z kasy cłowej“.

Do tego wniosku dodał mowca następującą wyjaśniającą uwagę: Kto sprowadza jakikolwiek olej mineralny, ten płaci 9 złr. w złocie, a więc np. za 100 cetn. metr. po 9 złr. zapłaci 1125 złr. w banknotach. Jeżeli z tego zrobi 80 cetn. metr. nafty świetlnej, więc ma jeszcze zapłacić podatku konsumcyjnego po 6·50 od cetn. metr. razem 520 złr. a więc łącznie 1645 złr. Zwrotu zaś dostanie za 20 ctn. cłowych po 11·25 złr. od ctn. — razem 225 złr., dalej z kasy cłowej 520 złr., więc razem 745 złr. Podatek przez niego rzeczywiście zapłacony wyniesie zatem 900 złr. i będzie opłatą za istotną siłę świetlną, zawartą w surowcu sprowadzonym. W ten sposób osiągnie się wszystko, co się chce osiągnąć.

Trzecia grupa: Oleje mineralne ciężkie, nie nadające się do rafinowania: a) ciemne, także pozostałości z destylacyi płacą po 3 złr. netto; b) żółte i różowo-żółte, dalej smarowidła, oraz pomięszane z olejami zwierzęcemi i roślinnemi lub tłuszczami płacą 5 złr. netto.

Wnioskodawca zakończył następującą uwagą: Zadaniem naszem było znaleźć sposób, któryby odpowiadał wymaganiu sprawiedliwego oclenia a nie wywołał wielkich technicznych trudności.

Sprawy nafty rumuńskiej nie poruszono wcale.

Po takiem umotywowaniu wniosków referent komisyi p. Meznik zgodził się na odraczający wniosek p. Chamca i zaproponował wydrukowanie wniosku p. Suessa, co komisya uchwaliła.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym wypadkiem dnia w sprawach wewnętrznych monarchii austryackiej jest niewątpliwa już teraz zmiana noweli cłowej w jej ustępie dotyczącym nafty, która może sprowadzić konsekwencye polityczne. Piszemy o tem w rubryce „Ostatnie wiadomości“ — a powyżej podajemy odraczający wniosek Chamca i wniosek Suessa o zmianę odnoszących się do nafty pozycyj taryfy. Dla uzupełnienia podajemy jeszcze wniosek posła Lewakowskiego, postawiony w Kole polskiem, który jest odroczony, i jeszcze w razie potrzeby może być uchwalony. Opiewa on jak następuje:

„Koło uchwali: Wobec skonstatowanego przez ekspertów obu połów monarchii przemytnictwa rafinatów za opłatą niskiego cła, ustawą dla surowca przeznaczonego, dalej wobec otwartego publicznego przyznania się interesowanych na ekspertyzie we Wiedniu, że półrafinaty za tem cłem sprowadzają, wybrać deputacyę, którąby ministra skarbu wezwała, by natychmiast przemytnictwu koniec położył“.

Rzecz ciekawa, że rząd, któremu tak oczywiście udowodniono, że przemytnictwu nie przeszkodził, obecnie cofnął się znowu na inne stanowisko, i przez usta swego reprezentanta oświadczył w komisyi, że brzmienie taryfy pozwala półrafinaty sprowadzać. W takim razie dlaczegoż rząd nie zmienił brzmienia taryfy w projekcie noweli?

Utrzymuje się stale wieść, że ministrem handlu ma być zamianowany margr. Bacquehem — a nawet, że nominacya już nastąpiła, ale nominat nie życzy sobie publikacyi i objęcia urzędu póty, póki nie będzie załatwiona sprawa cłowa — co jest bardzo zrozumiałem, bo trudno bronić sprawy, przez kogo innego rozpoczętej, jeżeli się z nią nic nie miało do czynienia. I ar. Widman miał oświadczyć, że wszelkie pogłoski o powołaniu go na stanowisko ministra handlu są bezpodstawne, co potwierdza powyższe doniesienia, ponieważ obecnie tylko o tych dwóch kandydatach była mowa.

Gen. Janszky, który narobił tyle kłopotów rządowi węgierskiemu przez uwieńczenie pomnika poległych w r. 1849 żołnierzy austryackich — ma być przeniesiony do Galicyi.

Mowa prezydenta m. Moskwy Aleksiejewa z zachwytem przyjętą została przez dzienniki petersburskie. „Głos moskiewski“ — powiadają *Petierb. Wiedom.* — ma zawsze znaczenie głosu rosyjskiej Rosyi, która, nie mając pretensyi do rządzenia, szanuje wolność i głośno wyraża, co czuje i myśli w dziedzinie narodowych interesów. *Nowoje Wremia* chwali proste, wszystkim zrozumiałe, wszystkich radujące, w serca wszystkich przenikające wyrazy. Łaskawe słowa carskie o miłości dla Moskwy świadczą, że odpowiadający tak czuje jak wszyscy Rosyanie. Serce przemawiało do serca. *Nowosti* mniemają, iż Aleksiejew mógł powiedzieć, że nowe nadzieje ożywiają całą Rosyę.

W Petersburgu odbyły się liczne aresztowania między robotnikami tamtejszych fabryk. W jednej z fabryk bawełnianych aresztowano pewnego pisarza Aleksandrowa, który miał do robotników podburzające mowy. W innej fabryce policya tajna aresztowała ośmiu robotników.

W obec demobilizacyi wojsk greckich, która się już przed kilku dniami rozpoczęła, utrzymywanie ścisłej blokady portów wydaje się równie niepotrzebnem jak uciążliwem dla Grecyi. Do niedawna istniał zamiar nieprzerywania blokady aż do chwili, w której ostatni żołnierz grecki nie zostanie odesłany do domu. Wówczas dopiero mieli reprezentanci mocarstw powrócić do Aten. Rząd grecki zwrócił się jednak do komendanta eskadry zbiorowej z prośbą, ażeby przynajmniej tym okrętom greckim wolno było przebywać linię blokady, które odwożą powracających z obozu rezerwistów. Rząd angielski zamierza wskutek tego zaproponować innym państwom, ażeby eskadra opuściła wybrzeża Grecyi i zgromadziła się znowu w zatoce Suda.

Z Paryża donoszą, że nie wszyscy członkowie gabinetu są jednego zdania w sprawie wydalenia książąt. Pp. Goblet i Lockroy przemawiali na ostatniej radzie ministrów za bezzwłocznem wydaleniem, podczas gdy prezes gabinetu Freycinet wolałby nie uciekać się do tej ostateczności. Wszystkie kluby Izby deputowanych zebrały się w Paryżu na parę dni przed otwarciem sesyi, ażeby ułożyć plan kampanii wobec zapowiedzianej interpelacyi. Skrajna lewica równie jak lewica radykalna postanowiły zażądać wydalenia, powołując się na oświadczenie Freycineta, iż musi to nastąpić wówczas, gdy książęta zaczną nadużywać pobłażliwości rzeczypospolitej. Obecnie nadeszła, zdaniem tych klubów, stosowna pora, gdyż uroczyste przyjęcie w pałacu Galiera przed wyjazdem rodziny hr. Paryża do Lizbony miało charakter jawnej antirepublikańskiej demonstracyi. Dzienniki konserwatywne obawiając się, żeby się w istocie nie skończyło na wydaleniu, zmieniły od kilku dni taktykę. Te same pisma, które dowodziły, że bytność wielu dyplomatów na salonach hr. Paryża miała doniosłe znaczenie i była oznaką czci, jaką go otacza Europa, starają się teraz przekonać czytelników, że całe to zgromadzenie nie miało politycznej cechy i że oburzenie republikanów jest zupełnie nieuzasadnionem. — Do *N. fr. Presse* telegrafują z Paryża, że jeżeli gabinet nie wydali książąt, nie będzie się mógł długo utrzymać. Jeden z ministrów miał się odezwać w poufnej rozmowie: „Jeżeli ich nie wydalimy, wydalą nas z Izby“. Zdaje się, że w żadnym razie rząd nie wydali wszystkich książąt krwi. Przedewszystkiem musieliby opuścić Francyę wnukowie Ludwika Filipa: hr. Paryża i ks. Chartres, — a z rodziny Bonapartych: ks. Hieronim Napoleon i syn jego Wiktor.

Na wniosek dep. Guyot odrzuciła komisya budżetowa Izby francuskiej projekt budżetu wyznań. Guyot oświadczył, że komisya nie ma prawa wnosić rozdziału między państwem i kościołem, lecz może przez odrzucenie odpowiednich pozycyj budżetu zmusić Izbę do powzięcia uchwały w tej sprawie; w końcu zapowiedział on wniosek o przekazanie funduszów wyznaniowych gminom, które będą mogły użyć ich na wyznaniowe, lub też inne cele.

Na południowej granicy Egiptu ukazała się znowu znaczna siła arabska, ciągnąca ku północy pod wodzą Kalifa Abdulli. Przednia straż tego wojska przybyła już do Abu Hamed, miejscowości położonej między czwartym a piątym wodospadem nilowym. Dowódca przedniej straży zwołał znakomitości tego miasta i oznajmił im, że Kalif nadciągnie za trzy tygodnie.

W Paryżu krąży pogłoska, że znany z wyprawy tonkińskiej pułkownik Herbinger nie umarł naturalną śmiercią, lecz dobrowolnie skrócił swe życie. Rochefort zamieszcza z tego powodu w dzienniku *Intransigeant* piorunujący artykuł p. t. „Zamordowany“. Obwinia on w nim oportunistów, że dla uniewinnienia Ferry'ego przyczynę niepowodzenia w Tonkinie przypisali Herbingerowi, i wzywa ludność do wielkiej politycznej demonstracyi na pogrzebie zmarłego pułkownika.

Włoska *Opinione* podaje szczegółową listę nowowybranych posłów. Izba deputowanych składa się z 508 członków; w pierwszym dniu wyborów wybrano ich 498. Z tego wypada na stronnictwo rządowe 295, na opozycyę zaś 203. Zwycięstwo Depretisa przedstawia się zatem dalekо świetniej, niż się w pierwszej chwili zdawało.

Na wczoraj zwołał p. Gladstone zgromadzenie partyi liberalnej. Między zaproszonymi znajduje się także Chamberlain wraz ze swymi najbliższymi stronnikami; deputowani grupujący się koło lorda Hartingtona nie otrzymali zaproszenia. Na zgromadzeniu tem miał Gladstone uwiadomić swe stronnictwo, o ile gotów jest zmienić pierwotny projekt ustaw irlandzkich, a zarazem miał dać wyjaśnienie, do jakiego stopnia zezwoliłby na współudział deputowanych irlandzkich w pracach parlamentu angielskiego. *Standard* zapewnia, że rząd przewidując konieczność rozwiązania parlamentu, poczynił już przygotowania do walki wyborczej na prowincyi. Dziennik ten sądzi, że rozwiązanie Izby nastąpiłoby 18 lub 19 czerwca, wybory zaś odbyłyby się w takim razie 22 tego samego miesiąca.

Kronika.

Kraków, 28 maja

Dola J. I. Kraszewskiego i trwający dotąd a nieprzedłużony urzędowo urlop czcigodnego więźnia, są przedmiotem codziennych notatek kronikarskich w prasie niemieckiej, u nas zaś w kraju dają się często słyszeć sądy osób, nie znających dokładnie położenia rzeczy, iż Kraszewski złamał słowo, dane Niemcom przed wyjazdem z Magdeburga, że dobrowolnie na termin powróci do więzienia. Tak nie jest. Jak donosiliśmy w właściwym czasie słowa tego od J. I. Kraszewskiego nie żądano, lecz rząd niemiecki zadowolnił się kaucyą. W kwestyi tej obecnie sam Kraszewski pisze:

„Z powodu niedokładnych informacyj, tyczących się urlopu mojego i niestawienia się w terminie do Magdeburga — objaśnić muszę, iż tam, gdzie jest wymaganą kaucja, słowa nie żądają, bo do niego nie przywiązują wagi. Świadectwa dwóch doktorów Niemców, nie pozostawiają wątpliwości, iż powrót mój do więzienia życiu zagrażał niebezpieczeństwem i był niemożliwym.

J. I. Kraszewski.“

Wycieczka Lwowian do Krakowa. Zapowiedź licznego udziału wszystkich kół lwowskiego obywatelstwa w zamierzonej na Zielone Święta wycieczce do Krakowa — spowodowała grono obywateli krakowskich do zawiązania komitetu, celem przyjęcia miłych gości ze Lwowa i uprzyjemnienia im pobytu w naszem mieście. Grono to ukonstytuowało się w komitet, uchwaliło uzupełnić się do liczby 50 członków i wybrało przewodniczącym p. Stockmara, sekretarzem p. Nawrockiego. Zaproszono wybraną już poprzednio delegacyę Tow. strzeleckiego do stałego udziału w czynnościach komitetu. Komisya ściślejsza ułoży dziś program.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki odbędzie się w przyszłą niedzielę 30 maja br. o godzinie 12 w południe w sali Rady powiatowej. Porządek dzienny: Zagajenie posiedzenia przez prezesa. Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa. Sprawozdanie skarbnika z stanu funduszów Towarzystwa. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Wybór 6 członków Wydziału w miejsce wylosowanych. Wybór 3 członków komisyi kontrolującej. Wnioski Członków.

Majówka Towarzystwa strzeleckiego odbędzie się nieodwołalnie w lesie Łuczanowickim w przyszłą niedzielę. Osoby, zaproszone przez członków, brać mogą udział za opłatą 50 ct. na koszta muzyki, ogni sztucznych itp. Przed ogrodem strzeleckim na gości oczekiwać będą furmanki rano o 9 i w południe od 1 godziny. Z zamówieniami zgłaszać się należy do sekretarza Towarzystwa p. J. Nawrockiego w hotelu Drezdeńskim.

W szkołach przemysłowych miejskich na Smoleńsku, Kleparzu, przy placu św. Ducha, u św. Krzyża i na Kazimierzu odbędzie się w przyszłą niedzielę 30 bm. popis uczniów, uczęszczających do tych szkół. Uroczysty ten akt rozpocznie się nabożeństwem o godz. 9 rano, zakończy zaś rozdaniem nagród. Magistrat uprasza pp. majstrów wszelkich rzemiosł o najliczniejsze wzięcie udziału w tym popisie, celem przekonania się o postępach swoich uczniów w naukach.

Z nad Wisły. Sezon kąpieli rozpoczął się na seryo. Z powodu iż Wisła dość jeszcze płytka, na wszystkie strony chodzą sobie kąpiący się chłopcy przy brzegu szczególnie za ujściem Rudawy. Żadnej opieki czy kontroli nigdzie nikt nie dojrzy. Że Wisła musi pochłonąć ofiary, jak w przeszłym roku dowodził jeden z panów radnych, wierzyć zdaje się powołana do zapobiegania nieszczęściom władza. A nie tylko o wypadki utonięcia lecz i o względy przyzwoitości dbaćby należało. W adamowym kostiumie figluje sobie liczna kąpiąca się młodzież około domu Lipińskiego, w miejscowości zaludnionej i licznych przechodniów wcale niepożądane widoki oglądać zniewala. Tuż przy przewozie kąpiący się panowie podpływają z animuszem godnym lepszej sprawy pod prom, na którym jadą kobiety. I cóż na to świetna władza magistratu?

Wypadków wścieklizny u psów w Krakowie od 1 stycznia b. r. do dnia dzisiejszego podług wykazu, sporządzonego przez fizykat miejski, było jedenaście. Należy przyznać, iż cyfra ta usprawiedliwia najsurowsze nawet przepisy, wydane dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom pokąsania ludzi.

Dyrekcya teatru lwowskiego ogłasza: „Z dniem 1 czerwca br. rozpoczną się w tutejszym teatrze przedstawienia teatru lwowskiego. Repertoar składać się będzie z najnowszych oper i operetek. W skład personalu z głównych osób wchodzą: panie: Skalska, Bocskaj, Kasprowiczowa, Praunówna, Radwan; panowie: Bandrowski, Florjański, Skalski, Myszkowski, Łomiński, Koncewicz, Kiczman, Krykiewicz i inni. Dyrektorem orkiestry jak zwykle będzie p. Henryk Jarecki. Reżyseryę i kierunek administracyjny prowadzić będzie p. M. Sachorowski.

W parku krakowskim jutro w sobotę spali p. Mądrzykowski wielkie ognie sztuczne powietrzne i wodne z nader obfitym i urozmaiconym programem. Od godz. 4 po południu grać będzie w parku orkiestra wojskowa. Początek ogni sztucznych ze zmierzchem.

† **Dr. Józef Gońka,** lekarz praktykujący w Brzesku, zmarł po krótkich lecz dolegliwych cierpieniach w Krakowie w 33 roku życia. Pomimo młodego wieku zmarły zdołał rzeczywistą wiedzą, prawym charakterem i sercem skorem do poświęceń, pozyskać sobie powszechny szacunek. Serdeczny żal kolegów i osób, którym wiele czynił dobrego, towarzyszy też przedwcześnie zgasłemu. Pokój jego pamięci!

Zmarli. Zygmunt Skrzyński, ceniony lekarz, urodzony w 1822 r., zmarł w Zamościu w Królestwie Polskiem.

W Warszawie zmarł oficer wojsk polskich z r. 1831 Narcyz Ciszewski w 86 roku życia.

Pożary. Wczoraj popołudniu wybuchł ogień na Podgórzu pod l. 189 przy ulicy Wiślnej w składzie węgla. Przy obecnej suszy ogień łatwo wielkie mógł przybrać rozmiary, bo znajdowało się w szopie siano i słoma a na około jest pełno drewnianych dachów. Straż pożarna Podgórska z sikawką przybyła natychmiast, i udało się jej ogień ugasić. Przyczyna niewiadoma, lecz była nią prawdopodobnie jak zwykle nieostrożność.

Wczorajszej nocy spłonęły stodoły w Pleszowie pod Mogiłą. Pożar wszczął się o godz. 10 minut 20, z niewiadomej przyczyny. Tylko ratunkowi pleszowskiej straży ogniowej zawdzięczyć należy, że pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów.

W Biskupicach pod Wieliczką spaliły się również wczoraj dwie zagrody wieśniacze.

Chyrów, 27 maja. Budowa zakładu wychowawczo-naukowego OO. Jezuitów w Chyrowie przy sprzyjającej pogodzie postępuje bardzo szybko. Dotychczas wykończono całkowicie połowę całego zakładu, mieszczącą ubikacye, przeznaczone na mieszkania konwiktorów, sale wykładowe i muzea. Urządzenie ogrodów i placów rekreacyjnych postępuje także bardzo szybko. Z dniem 1 września br. rozpocznie się rok szkolny dla uczniów kursu przygotowawczego, I, II i III klasy gimnazyalnej. Uczniowie mieścić się będą w dwu oddziałach. W I oddziale opłata roczna wynosić będzie 250 fl. w II 500 fl. Nauka obu oddziałów będzie wspólna. Prócz przedmiotów po gimnazyach wykładanych uczyć się będą dzieci gimnastyki i języka francuskiego obowiązkowo; muzyka i język angielski należy do przedmiotów nadobowiązkowych. Uczniowie uiszczający wyższą opłatę będą mieli większe wygody w mieszkaniu i wikcie, chociaż i wikt oddziału I ma być zdrowy, dobry i obfity i nie będzie pozostawiał nic do życzenia. Zakład sam będzie należał do najokazalszych i najzdrowotniejszych budowli krajowych, obliczony na pomieszczenie 800 uczniów: leży na płaskowzgórzu doliny Strwiąża, porosłej po obu brzegach szpilkowymi lasami na przestrzeni kilku mil; jest zaopatrzony wodociągiem, sprowadzającym wodę źródlaną z przyległych lasów. Plany budynku wypracował inżynier Łuszczkiewicz Antoni z Krakowa, który też jest naczelnym kierownikiem budowy; na miejscu prowadzi budowę w bieżącym roku inżynier Władysław Ostrowski wygnaniec pruski z Poznania.

W Krynicy otwartą została dnia dzisiejszego stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym.

Z prasy prowincyonalnej. Redakcya *Kuryera Stanisławowskiego* donosi, iż połączyła się z wydawaną również w Stanisławowie *Kroniką Stanisławowską* i odtąd już tylko *Kuryer* wydawać będzie. Fuzya tego rodzaju pożądaną byłaby i w innych miastach, gdzie kilka pism miejscowych na te wydawcy trzymają, ażeby wzajemnie się kłócić a często nawet obelgami obrzucać.

Długowieczność. W Jawiszowicach pod Oświęcimem umarła dnia 25 maja b. r. doczekawszy się czwartego pokolenia niejaka Maryanna Korczyk licząca 104 lata.

„Helhofit“. Nowo zawiązane w Wiedniu Towarzystwo akcyjne dla dokonywania wielkich przedsiębiorstw, jak rozsadzenia skał granitowych, oczyszczania wód z raf itp. zawezwało w tych dniach warszawskiego inżyniera-chemika p. Rakowskiego, dla kierowania takiemi robotami, za pomocą najnowszej i najsilniej eksplodującej materyi wybuchowej, zwanej „helhofitem“, z którą p. R. dokonywał podobnych robót na Kaukazie. Towarzystwo podjęło się znacznych robót w kilku miejscowościach Europy, a także w Afryce (Kongo) i Ameryce, dokąd p. R. udać się ma dla skreślenia planów i kierunku roboty.

Aukcya obrazów i szkiców na rzecz pogorzelców miast Stryja i Liska wystawionych w Wiedniu, przyniosła kwotę 3.400 złr.

W Berlinie jednocześnie z śmiercią Rankego, zakończył życie Jerzy Waitz, znakomity historyk, uczeń Rankego, zasłużony wielce wydawnictwem: „Monumenta Germaniae historica“. Zmarł w 73 roku życia.

W Augsburgu w dniach od 8 do 15 września r. b. otwartą będzie wystawa torfów i przerobów torfowych, oraz maszyn i narzędzi, służących do dobywania i przerabiania torfu.

Jakób Palugyay, szef wielkich winnic, znany filantrop i mecenas kształcącej się młodzieży, umarł w Preszburgu. Posiadał on hotel, w którym stawała cała arystokracya węgierska. W hotelu tym było zawsze kilkanaście nakryć dla ubogich studentów, podupadłych artystów i literatów.

Dzisiejsze poczty zawdzięcza świat cywilizowany, jak zapewniają pisma niemieckie, krzyżakom, a nie, jak dotąd mniemano, francuskiemu królowi Ludwikowi XI. Już dawno przed pierwszemi pocztami Francyi, bo w r. 1276, urządzili rycerze niemieccy, pozostający w ciągłej korrespondencyi z różnemi mocarstwami i zakonami, stałą komunikacyę między Malborgiem a stolicami i główniejszemi zamkami owego czasu. Każdy komtur posiadał na zamku swoim rodzaj biura pocztowego, którego szefem bywał zawsze koniuszy. Czynność dzisiejszych pocztylionów pełnili t. zw. chłopcy listowi *(Briefjungen)*, odwożący listy, przechowywane w płóciennych workach, do najbliższej komturyi. „Chłopcy“ ci, należący do wyższej służby komtura, ubierali się jak dotąd pocztylionowie pruscy, w niebieskie suknie. Tak samo jak dziś, zapisywali urzędnicy pocztowi krzyżaków wszystkie listy do osobnej księgi, numerując je starannie. Od krzyżaków nauczyli się urządzeń pocztowych Francuzi, a od tych Austryacy. Pierwszym głównym pocztmistrzem austryackim był znany ulubieniec cesarza Maksymiliana I, Franciszek de Tassis, protoplasta dzisiejszych książąt Taxis.

Przyszły władca Hiszpanii otrzymał na chrzcie św. imiona Alfons, Leon. Członkowie gabinetu byli za tem, aby mu dać imię Filipa, lub Karlosa — liczba bowiem trzynaście, którą jako Alfons będzie musiał przyjąć, wydała im się złowróżbną, królowa jednak matka, która nie jest wcale zabobonną, rozstrzygnęła na korzyść powyż przytoczonych imion, przez wzgląd na pamięć męża i papieża, jako ojca chrzestnego.

Akcya ratunkowa.

Fanty na loteryę na rzecz pogorzelców. Pod nadzwyczaj szczęśliwą wróżbą rozpoczynają się przygotowania do loteryi w Krakowskim ogrodzie. Jak wspomnieliśmy, nadspodziewana uprzejmość i ofiarność właścicieli ogrodu, umożebnia urządzenie loteryi w niedzielę (od przyszłej niedzieli za tydzień),

co już jest niemal zapewnieniem powodzenia.

Piękne fanty napływają obficie na ręce pań, zajmujących się urządzeniem loteryi, tak że jest nadzieja, iż liczba zamierzona 1000 fantów lada dzień już dopełni. Nie mówiąc o gorliwości pań, przysparzających fanty, podnieść należy gotowość, z jaką panowie kupcy pospieszyli z pomocą. Lista fantów byłaby zbyt długą, wymieniamy p. Wojciechowskiego, który ofiarował dwie bransoletki i broszę, p. Głowacki dwie broszki i trzy szpilki z orzełkami, Gebethner 10 książek. Po kilka fantów nadesłali pp. Launer, Koral, Rimmler, Hahn, Lubański, Bayer, Leinkram, Bazary, ze składu koszyków, Schenker, Skórozewski, Fischer Jan, Böze, Bazes, Haefelmayer, Schudmak, Hirschfeld, Ihnatowicz, Doening, Górecki.

Do bufetu nadesłali p. Lenert 4 pudełka daktyli i p. Czyński z Jarosławia z nader uprzejmym listem pakę pierników różnego rodzaju, uważając się za szczęśliwego, że może się przyczynić do dzieła swą pomocą.

Podnosimy tak delikatny sposób ofiarowania rzeczy, istotnie bardzo pożądanej dla dziatwy.

Z Cichawy: Mania, Zenola i Zosia nadesłały 14 ślicznych fantów.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 29 maja: Trzeci gościnny występ Gustawa Fiszera „Kupiec Wenecki", kom. w 5 aktach W. Szekspira.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Do zakresu wychowania młodzieży w szkołach naszych, jak wiadomo, wchodzi także i śpiew. Od nauczycieli zależy wybór podręczników muzycznych bądź dla wprawy w czytaniu nut i obeznanie ucznia z taktem, bądź dla potrzeb okolicznościowych szkoły. Nieraz żałowaliśmy, że tak mało posiadamy kompozytorów, którzyby chcieli młodziutkich śpiewaków naszych zaopatrzyć w pokarm rodzimy. Ucieszył nas też szczerze wydany świeżo w Krakowie przez p. Józefa Sieroszewskiego, nauczyciela szkoły Towarzystwa muzycznego i przy wyższej szkole realnej zbiorek p. t. „Pieśni szkolne dla użytku szkolnego. Sześć piosenek na 2, 3 i 4 głosy obejmuje zbiorek ten przeznaczony w formę najprzystępniejszą, tak, iż początkujący mogą je z łatwością wyśpiewać, a wszystkie zalecają się prostotą i swojskością melodyi.

Wyszczególnionymi przez nas dopiero zaletami odznacza się również tego samego kompozytora Zbiór 20 śpiewów kościelnych na 2, 3 i 4 głosy, lubo wszystkie prawie numera mogą być także śpiewane jednym głosem z towarzyszeniem organu. Najbardziej rozpowszechnione teksty, jak Zdrowaś Marya, Ojcze nasz, Bogarodzica wyjęte zostały tu wydawnictwo, które radzibyśmy widzieć na każdym pulpicie organowym, w miejsce tak bardzo używanych u nas kompozycyi niemieckich.

— Ostatni numer *Tygodnika illustrowanego* oprócz wielu tłustych artykułów przynosi trzy świetnie wykonane ilustracye, do których rysunki przygotowali krakowscy artyści. P. Piotr Stachiewicz dał kompozycyę rysunkową p. t. „Maj", p. A. Mroczkowski widok kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu pod Krakowem, wreszcie p. Wł. Chróściłowicz rysunek tablicy pamiątkowej własnego pomysłu, wykonanej i umieszczonej w wspomnianym kościółku, ku uczczeniu pamięci śp. L. Anczyca, o czem we właściwym czasie donieśliśmy. *Tygodnik* w ostatnich czasach prześciga zająć stanowisko w szeregu już pierwszorzędnych pism, lecz w ogóle ilustrowanych wydawnictw.

— *Krynica*, tygodnik poświęcony sprawom zdrojowisk polskich, wychodzący tylko przez czas sezonu kąpielowego przez p. Bronisława Babla, inżyniera w Krynicy, uzyskał, jak donosi w pierwszym tegorocznym numerze, debit pocztowy do Królestwa Polskiego i Rosyi. *Krynica* rozpoczęła drugi rok swego istnienia, któremu niepodobna odmówić pożyteczności w sprawie obznajamiania polskiego ogółu ze sprawami i życiem naszych zdrojowisk.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 19 maja 1886.

(Dokończenie).

P. Fritsche z Białej podnosi, że w przedłożonej Radzie państwa taryfie cłowej fabrykacya cementu nie znalazła należytej ochrony i narażoną jest na zabójczą konkurencyę fabryk niemieckich, które mając korzystniejsze warunki produkcyi zalewają kraj nasz swojemi wyrobami. Proponuje tedy podwyższenie cła z 50 cent. na 1 złr. od 100 kilo, co Izba jednomyślnie przyjmuje i upoważnia biuro Izby do przedstawienia tej sprawy Kołu polskiemu łącznie z sprawą ceł od nafty.

Gdy magistrat miasta Krakowa co do interpretacyi ustawy przemysłowej o dyspenzie od dowodu uzdolnienia nie chciał się zgodzić na udzieloną mu uchwałę Izby, uchwalono przedłożyć kwestyę tę (czy dyspenza odnosi się tylko do wykazania nauki lub czy też uwalnia także od wykazywania praktyki) namiestnictwu z prośbą o stanowcze rozstrzygnienie.

Gmina Kęty zamierza urządzić miejski zakład miarowy i wagowy w celu odmierzania lub odważania ziemiopłodów i innych artykułów obrotu targowego i przedłożyła do zaopiniowania taryfę projektowanego zakładu. Po odczytaniu referatu p. Gustawa Barucha, uchwalono oświadczyć się za udzieleniem koncesyi na tego rodzaju zakład i za zatwierdzeniem taryfy z pewnemi modyfikacyami.

Następnie uchwalono poprzeć podanie gminy miasta Tarnobrzeg do ministerstwa skarbu o upoważnienie tamtejszego posterunku straży skarbowej do ekspedycyi cłowej, albowiem dotychczasowy przymus odbywania ekspedycyi w urzędzie cłowym w Nadbrzeziu, o 15 kilometrów poniżej położonem, utrudnia wielce ruch handlowy na Wiśle, która przy braku kolei jest dla tych stron jedyną handlową drogą komunikacyjną.

Prośbę firmy Schönberg & Fraenkel, utrzymującej w Dąbiu pod Krakowem fabrykę spodium i mąki kościanej, o udzielenie tytułu: „c. k. uprzywilejowana fabryka" uchwalono zaopiniować przychylnie.

W celu przedłożenia opinii ministerstwu handlu co do rozciągłości przemysłu masarskiego i handlu delikatesów uchwalono zasięgnąć poprzednio informacyi od interesowanych i upoważniono biuro Izby do zaproszenia pp. St Armółowicza, Kurkiewicza, dalej pp. Fuchsa i Hawelki, aby w tej mierze wnioski swoje przedstawili.

Sąd obwodowy w Nowym Sączu zapytuje, czyli przedsiębiorstwo naftowe John Simeon Bergheim, William Henry Garney i Mac Garney w Krygu, dalej Konwent ks. Cystersów w Szczyrzycach, wykonujący tamże w własnym zarządzie prawo propinacyi, a wreszcie zgromadzenie OO. Jezuitów w Nowym Sączu, utrzymujące tamże młyn wodny, obowiązani są do zaprotokołowania firmy w rejestrze handlowym. Po wyjaśnieniu sprawy przez p. Biechońskiego uchwalono oświadczyć się za obowiązkiem tak angielskiej spółki naftowej, jak i OO. Jezuitów do zaprotokołowania firmy, gdyż tak przemysł naftowy, jak i młynarski przy opłacaniu ustawą wymaganego podatku obowiązek protokołowania firmy nakładają. wykonywanie natomiast prawa propinacyi nie jest przemysłem i dlatego księży Cystersów w Szczyrzycach od przymusu firmowego zwolnić należy.

Następnie uchwalono oświadczyć się za urządzeniem rządowej stacyi telegraficznej w Ryczy, ponieważ depesze nadawane na tamtejszej stacyi kolejowej znacznie się opóźniają.

W końcu uchwalono do komisyi urządzającej XIV międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu wydelegować pp. Emila Barucha, Samuela Schlesingera i J. Holzera, a sądowi krajowemu w Krakowie przedstawić na asesorów handlowych pp. Emila Barucha, St. Feintucha, Józefa Bielaka, Józefa Kurala i Sal. Bittermanna.

Targ na zboże. Kraków, dnia 28 maja. Dowóz mały z powodu małego dowozu zboża z Kongresówki, gdzie musiano obchodzić święto prawosławne. Płacono za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (hekt. 79 kilo)	9·70
„ biała (bez gw. wagi)	8·80
Żyto rossyjskie	7·15
Jęczmień	7·—
Owies	7·75

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 26 maja za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 8·50 do 8·60, pszenica średn. 7·50 do 8·00, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 6·00 do 6·20, żyto średn. 5·50—5·60, jęczmień browarny 6·— do 6·50. jęczmień na termin 5·30 do 5·50, owies nowy 5·40 do 5·50, owies średni 5·25 do 5·30, owies na kwiecień-lipiec 5·40, konopie siemienie 5·10 do 5·20, kukurudza targow. 5·00 do 5·70, kukurudza na miesiące kwiec.-lipiec 5·32 do 0·00, kukurudza Cinquantin 0·00—0·00, koniczyna 00·00 do 00·00, kopr 29·00 do 32·00, spirytus 10.000 litr 22·00 do 23·00.

Targowica bydła drobnego. Wiedeń, dnia 27 maja. Na dzisiejszy targ drobnego bydła dostawiono 2750 sztuk cieląt, 525 sztuk świń zabitych, 140 owiec zabitych i 1560 jagniąt.

Oprócz tego na targowicy nierogacizny było 2289 sztuk świń, a na targowicy owczej 632 owiec. Nadto dostawiono 41 410 kilogr. świeżego mięsa i wiele wędlin, kiełbas itp.

Ruch był więcej ożywiony, ceny za cielęta podniosły się o 2 ct. na kilogr.

Płacono za zabite cielęta w ogóle po 36 do 42 ct. za kilogr. wagi surowej, za wyborowe po 44 do 50, za zabite świnie po 39 do 48 ct., za owce zabite po 35 do 46 ct. — Za żywe prosięta płacono po 33 do 41 ct. za klgr. żywej wagi, za owce na wywóz po 18·50 do 24·25 złr. za parę, za wyborowe na miejscową potrzebę po 53 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Z powodu święta we czwartek przyszłego tygodnia przyszły targ drobnego bydła odbędzie się we środę dn. 2 czerwca.

Ostatnie wiadomości.

Z dwóch źródeł otrzymujemy z Wiednia wiadomość, że sprawa naftowa doprowadzić może do przesilenia. Wobec faktu, że dr. Dunajewski tak wobec Korony jak wobec Węgrów zobowiązał się przeprowadzić bez żadnej zmiany projekta ugodowe, do których i nowela cłowa należy, jest bardzo prawdopodobne, że po tak ważnej zmianie, jaką wniosek Suessa zaprowadza, minister skarbu zażąda dymisyi. Czy Korona przyjmie dymissyę — to inne pytanie, nam się zdaje, że nie łatwo.

Oto co nam piszą z Wiednia pod datą wczorajszą:

(+) Od dni kilku tylko naftę czuć w parlamencie. Stanowczość, z jaką nasze Koło poselskie ujęło się za żądaniami reprezentantów galicyjskiego przemysłu naftowego, a więcej jeszcze wytrwałość Koła sprowadziły sprawę na punkt przesilenia. Wczoraj już mówiono nam, że p. Dunajewski zapowiedział, iż poda się do dymisyi, jeżeli Koło nie odstąpi od postulatów, któreby wymagały nowych rokowań z Węgrami. Dzisiaj potwierdzają nam tę wiadomość z kilku stron z tym dodatkiem, że p. Dunajewski oświadczył, iż wielką musiał staczać z Węgrami walkę o różnicę 3 ct., wyraźnie trzech centów, w podwyższeniu cła od zagranicznej nafty surowej na rzecz ochrony produkcyi galicyjskiej, iż pośrednictwu samego cesarza zawdzięcza w tym względzie ustępstwo ze strony Węgrów i że zobowiązał się cesarzowi przeprowadzić całe odnowienie ugody z Węgrami, do której należą także sprawy cłowe, bez zmiany w tej formie, w jakiej wniesione są do Izby projekty. Nadmieniamy, że i dziś jeszcze nie pisalibyśmy o tem, z oczywistą nawet krzywdą czytelników *N. Reformy*, gdyby wiadomość nie była już przedarła się do dzienników czeskich i tutejszych.

Powstrzymujemy się od uwag o nacisku, pod jakim naturalnie znajduje się nasze Koło poselskie co do ostatecznej decyzyi. O innej okoliczności pomówimy.

Zdarza się to nie po raz pierwszy, że Węgrzy uporem swoim wychodzą zwycięsko z rokowań z rządem austryackim. W sferach ostatecznie decydujących o sposobie załatwienia sporów przeważa skłonność do ustępstw na rzecz Węgrów. I nietrudno wytłomaczyć to sobie, gdy się zważy, że Węgrzy uporowi swojemu dodają przycisku, odgrażając się zerwaniem związku handlowo-cłowego z Austryą i utworzeniem własnego terytoryum handlowo-cłowego. W owych sferach pogróżkę tę biorą na seryo i w troskliwości o potęgę monarchii na zewnątrz, która przez zerwanie związku finansowo-ekonomicznego doznałaby z pewnością niemałego uszczerbku, gotowi są podporządkować interes specyalnie austryacki interesowi potęgi i powagi monarchii jako całości. Czy atoli sami Węgrzy pogróżkę swą seryo pojmują? Tego żadną miarą przypuścić nie można i nie ulega wątpliwości, że, gdyby rząd austryacki zdobył się na odwagę i zamiast czekać pogróżki węgierskiej, sam Węgrom nią pogroził, powstałby popłoch na Węgrzech. Zbyt dobrze Węgrzy wiedzą, że sławne ich z r. 1877 pokrewieństwo z Turkami najwidoczniejsze jest wtedy, gdy się porówna Turcyę z Węgrami pod względem finansowym, i że w związku handlowo-cłowym z Austryą mają nieocenioną podporę swojego kredytu publicznego. Tego samego dnia, w którymby ustał związek handlowo-cłowy między Austryą a Węgrami ujrzelibyśmy, coby się stało z rentą węgierską na giełdach. Tej, powtarzamy, nieocenionej podpory Węgrzy nie mogą chcieć się pozbywać. A gdyby w Austryi zdano sobie sprawę z znaczenia związku tego dla Węgier, gdyby o znaczeniu tem poinformowano kogo należy, gdyby wskazano, że ekonomiczne interesa specyalnie austryackie dosyć już cierpią pod wpływem skłonności do okupywania związku tego ustępstwami na rzecz specyalnie węgierskich interesów, wtedy upór węgierski byłby bardzo nieskuteczną bronią i sami Węgrzy przestaliby jej używać.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, d. 28 maja. Franciszek Gostkowski starszy inżynier kolei Karola Ludwika, powszechnie tu dla patryotyzmu i zacności charakteru ceniony — zmarł dzisiaj. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

P. Jan Dobrzański odstąpił dyrekcyę teatru córce swej Celinie i znanemu muzykowi Stanisławowi Niewiadomskiemu. Fundacya skarbkowska zgodziła się na tę zmianę.

Wiedeń, 28 maja. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Koła polskiego, poświęcone sprawie naftowej. Koło jednogłośnie przyjęło wniosek Suessa, zapewniający przemysłowi naftowemu zupełną ochronę od nieuczciwej, bo za pomocą przemytnictwa, prowadzonej konkurencyi. W myśl tego będą posłowie polscy głosowali w komisyi cłowej i w pełnej Izbie. — Przyjęcie wniosku zdaje się być zapewnione, chociaż w innych klubach prawicy nie zapadły jeszcze formalne uchwały co do ich zachowania się wobec wniosku. Zachowanie się rządu w tej sprawie wywarło tu bardzo przykre wrażenie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 maja. (Posiedzenie Izby posłów.) Rząd przedkłada projekt do ustawy o uwolnieniu od ceł kukurudzy i prosa, dowożonych z Serbii i Bułgaryi; tudzież projekt do ustawy o przedłużeniu kolei Metkowicko-mostarskiej aż do Serajewa.

Wiedeń, 28 maja. (Posiedzenie Izby panów.) Br. Koenigswarter oznajmia, że występuje z komisyi, kontrolującej długi państwa. Na wniosek Falkenhayna odesłano taryfę cłową do osobnej komisyi złożonej z piętnastu członków.

Wiedeń, 28 maja. Izba panów przyjęła jednogłośnie i bez zmiany projekt do ustawy o pospolitem ruszeniu w drugiem i trzeciem czytaniu. Podczas rozprawy generalnej hr. Belcredi mówił o niedostatkach projektowanej ustawy, szczególnie co do oficerów, będących w stanie spoczynku i po za służbą, którzy aż do sześćdziesiątego roku życia są obowiązani do służby—dalej co do tych, którzy w swoim czasie wykupili się od służby i co do tych żołnierzy, którzy zostali z wojska uwolnieni. Gdyby pokój był zapewniony na lat pięć z góry, toby zaproponował zmianę szczególnie ostatniego punktu, jednak tego nie czyni ze względu na stan państwa, który domaga się koniecznie wzmocnienia sił obronnych. Armia — mówił hr. Belcredi dalej — jest tarczą przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi i piastunką jedności państwa.

Wzniosły duch, ożywiający armię, jest węzłem, którego zwolnienie byłoby raczej zbrodnią, niż błędem. (Rzęsiste oklaski).

Następnie Schmerling oświadczył w imieniu swoich zwolenników politycznych, iż będzie z nimi głosować za przyjęciem projektu bez zmiany.

Minister Welserheimb oświadczył, że porozumienie z Węgrami co do ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych już osiągnięto, a projekt ustawy tej będzie jeszcze w tej sesyi Radzie państwa przedłożony. Dzień następnego posiedzenia nieoznaczony.

Wiedeń, d. 28 maja Rozporządzeniem ministeryalnem zabroniono, począwszy od 1 czerwca, przewozu pochodzących z Rumunii owiec, nierogacizny, koni i t. d., powołując się na względy zdrowotne.

Moskwa, 28 maja. Para carska odwiedziła wczoraj katedrę Wniebowstąpienia i katedrę Archanioła. Popołudniu studenci dali koncert. W uniwersytecie para carska entuzyastycznie przyjęta.

Paryż, 28 maja. Rząd przedłożył Izbie do uchwalenia projekt do ustawy odnoszący się do kwestyi wydalenia książąt, składający się z dwu artykułów. Pierwszy upoważnia ministra spraw wewnętrznych do wzbronienia książętom z rodzin dawniej we Francyi panujących pobytu we Francyi; drugi oznacza kary, jakie policya poprawcza może nałożyć za przekroczenie tego wzbronienia. Kara może wynosić aż do pięciu lat więzienia. — Minister sprawiedliwości motywując ten projekt rzekł: Rzeczpospolita, znosząc ustawy dawniej wymierzone przeciw książętom, miała prawo spodziewać się, że książęta uszanują tę ustawę; oczekiwanie to doznało zawodu. Książęta korzystali z wszelkiej okazyi, aby podkopać byt rzeczypospolitej. Rząd uważa chwilę obecną za stósowną, aby takiemu stanowi rzeczy raz kres położyć. Następnie odczytuje minister niektóre ustępy projektowanej ustawy wśród ustawicznego hałasu ze strony prawicy.

Żądana nagłość została uchwaloną. Projekt przekazano osobnej komisyi, która prawdopodobnie we wtorek będzie wybraną. Dep. Basly stawia następnie wniosek, aby dobra dawnych rodzin panujących skonfiskować na rzecz kasy zaopatrzenia starców. Wniosek ten również za ważny uznany przekazano tejże komisyi. Dep. Guyot stawia wniosek o rozdzieleniu kościoła od państwa.

Paryż, 28 maja. *Ag. Havasa* donosi: Grecya bez żądania interwencyi mocarstw przystąpiła do bezpośredniego porozumienia z Turcyą o rozbrojenie. Nie wiadomo jeszcze, czy mocarstwa będą przed zniesieniem blokady żądać notyfikacyi rozbrojenia.

Bruksela, 28 maja. Partya robotnicza postanowiła urządzić 13 czerwca wielkie demonstracye w głównych miastach prowincyonalnych Gdyby władze na to nie pozwoliły, zostanie na ten dzień zwołany wielki socyalistyczny kongres do Brukseli.

Londyn, d. 28 maja. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyło się wczoraj zwołane przez Gladstone'a zgromadzenie liberalnych członków Izby gmin. Gladstone poczynił ważne ustępstwa co do współudziału deputowanych irlandzkich w obradach wspólnego parlamentu.

Na posiedzeniu Izby gmin oznajmił Gladstone, że po ukończeniu obrad nad billem irlandzkim w drugim czytaniu gabinet nie będzie żądał, ażeby Izba wzięła ten bill pod dalsze obrady w tej samej zwyczajnej sesyi.

Izba gmin odrzuciła 180 głosami przeciw 104 poprawki Healy'ego do ustawy o posiadaniu broni w Irlandyi. Healy sprzeciwiał się przejściu do rozprawy szczegółowej twierdząc, że ta ustawa nie może być bezstronnie i w zadawalniający sposób wykonywaną, gdyż na ogłoszenie jej musiałaby się zgodzić tajna Rada irlandzka, złożona z Oranżystów. Oprócz tego przemawiał on za wydaniem ustawy tylko na jeden rok.

Rząd sprzeciwił się tej poprawce, a Izba przeszła do rozprawy szczegółowej i przyjęła ustawę.

Londyn, 25 maja. *Daily News* nie wątpi już, że bill irlandzki będzie w drugiem czytaniu przyjęty. Głosowanie odbędzie się dnia 1 czerwca. *Times* mniema, że po drugiem czytaniu można będzie bill uważać za pogrzebany.

Londyn, 28 maja. W sferach parlamentarnych przypuszczają, że wskutek ustępstw zapowiedzianych przez Gladstona, los ustawy irlandzkiej w drugiem czytaniu został zapewniony.

Jokohama, 28 maja. (Według doniesienia *Biura Reutera.*) Cholera wzmaga się w południowej części wyspy Jagen.

Chicago, 28 maja. (Doniesienie *Biura Reutera* z dnia 27 b. m.). Pewien tutejszy dom handlowy zawarł umowę z rządem francuskim o dostawę siedmiu milionów funtów mięsa w puszkach blaszanych konserwowanego dla armii.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 maja 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	85·15
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	105·37	105·30
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	283·20	283·40
„ „ węgierskie	289·—	290·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	109·50	109·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	199·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	228·75
Anglo-bank	—·—	117·—
Union	73·—	74·25
Bankverein	—·—	106·—
Staatsbahn	235·75	235·70
Elbethalb.	—·—	156·—
Tramway	—·—	205·10
Länderbank	224·30	224·50
Alpine	—·—	25·25
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	123·50
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 28 maja 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	456·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności na inserat, **składu wyrobów chińskich H. Horowitza**, w dzisiejszym numerze umieszczony.
(689 2 10)

NADESŁANE.

Interesującem jest w dzisiejszym numerze naszego dziennika ogłoszone **oznajmienie szczęścia** przez Samuela Heckschera senr. w Hamburgu. Dom ten zyskał sobie przez szybkie i dyskretne wypłacanie kwot wygranych tu lub w okolicy — tak dobre imię, iż każdego uwagę zwracamy na jego dzisiejszy inserat

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana, w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

Kraków, dnia 28/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	124 25
Marki niemieckie . 100 mar.	61 75	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 92	6 03
20-to frankówka złota	9 97	10 06
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . 100	94 75	95 99
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 25
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 40	100 40
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 75	95 75
4% „ „ „ „ . II. Ser.	93 —	93 50
5% „ „ „ „	100 90	101 40
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 75	102 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 75	100 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 90	100 60
4% „ likwid. . 100	91 50	92 50
Lwów, dnia 27/5. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	101 50
„ „ „ „ „ „ 100	95 —	95 50
5½% Listy zast. Banku krajow. „ 100	95 75	96 50
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ 100	99 65	100 15
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 75	105 50
5% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 —	95 50
4% Oblig. kom. Banku kraj. za złr. 100	99 60	100 25

Warszawa, dnia 27/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 75
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	93 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	96 90
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	96 75
Wiedeń, dnia 27/5. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	8[illegible] 25	85 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 50	85 66
4% „ „ złota . „ „ 100	117 40	117 60
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 —	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 75	139 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 50	172 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171 50	172 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	105 40	105 60
5% „ papierowa . „ „ 100	94 85	95 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	118 —	119 90
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 50	119 90
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	119 50	120 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 70	125 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 70
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 50	106 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 30	105 80
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 80
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 90	32 30
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	18 70	19 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 10	103 30
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 75	102 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 50	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 80	126 30
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 30	101 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 50	100 90
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 75
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 10	103 30

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	101 50	102 —
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	117 75	118 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 10	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 60	103 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 10	93 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125 60	126 20
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 80	101 20
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	150 50	160 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 —	102 40
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 25	— —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	70 75	71 75
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 —	176 50
Klary . „ 40 „ m. k.	44 75	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 30
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 25	18 —
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	117 —	117 25
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	106 —	106 40
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283 80	284 10
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	290 60	291 —
14·50	Laenderbank . „ 200 „	225 —	225 40
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	878 —	880 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	73 50	74 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	192 25	192 75
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2355 —	2358 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	217 25	217 75
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	200 25	200 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	228 25	228 75
11·50	Elżbiety . „ 200 „	243 25	243 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	154 —	154 20
9·50	Rudolfa . „ 200 „	193 25	193 50
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	190 50	191 —
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	287 10	287 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	106 75	110 —
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	410 —	412 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 95	5 97
	20-to Frankówki . „ „	10 03	10 04
	20-to Markówki . „ „	12 40	12 42
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 34
	Funty szterlingi . „ „	12 63	12 68
	Banknoty włoskie . „ „	50 05	50 15
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	123 50	124 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.